№ 159. Kraków, 15 Lipca—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„**Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & V[illegible]er (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Zawiadamiamy Szanownych Prenumeratorów, iż Administracya i Ekspedycya została przeniesioną do domu Wgo Chwalibogowskiego pod l. 13 przy ulicy św. Jana.

***Kraków**, 14 lipca.*

Niedawno *Nowosti* dość sympatycznie powitały *Kraj*, tygodniowe pismo polskie, które od 15 lipca zacznie wychodzić w Petersburgu pod redakcyą p. Pilza. Dziennik ten żałuje, że *Kraj* nie otrzymał prawa wychodzenia bez przedwstępnej cenzury i słusznie twierdzi, że dla rozwiania zakorzenionych przesądów i fałszywych pojęć swobodna prasa polska jest niezbędną w dobrze zrozumianym interesie samej Rosyi. Lecz *Nowosti*, wypowiadając to przekonanie, żądają wydawnictwa wolnego od cenzury jedynie w celu swobodnego propagowania połączenia się Polski z Rosyą na podstawie wolności pracy ekonomicznej i umysłowej. Zapatrywania tego żaden P[o]lak podzielać nie powinien, bo o takiem połączeniu mowy być nie może, lecz chyba tylko o rosyjsko-polskiem *modus vivendi* i to w danej jedynie chwili. Niepodobna bowiem żądać, aby ofiara tortur rzucała się w objęcia kata, ale naturalną jest rzeczą, aby ofiara ta myślała o sposobach poprawienia nieszczęśliwego swego losu. — Wolność prasy polskiej służyć powinna do swobodnego zabierania głosu w żywotnych narodowych, społecznych i politycznych sprawach narodu polskiego, aby ta nieliczna garstka inteligencyi rosyjskiej, która nic nie ma wspólnego z prześladowczemi dążnościami narodników i reakcyonistów moskiewskich, wiedziała czego Polacy żądają, aby społeczeństwo rosyjskie znało krzywdy, jakich naród nasz doznaje pod panowaniem rosyjskiem, a następnie, aby się przekonało o słuszności żądań polskich. Dziś nienawistne nam dziennikarstwo rosyjskie podnieca tylko społeczeństwo rosyjskie przeciw Polakom, przedstawiając w sposób fałszywy i niecny stosunki polskie: tym zaś niewielu liberalnym dziennikom, które chciałyby trzeźwo zapatrywać się na sprawy polskie, samo ich trudne stanowisko wobec wrogich im organów narodników, panslawistów i reakcyonistów rosyjskich nie pozwala stawać w obronie ciężko pokrzywdzonych Polaków. Otóż ta obrona od nienawistnych napaści, tendencyjnych insynuacyj, lub wprost nędznych denuncyacyj Polaków przez takie naprzykład *Moskowskija Wiedomosti*, *Ruś* lub *Nowoje Wremia*, jest według nas zadaniem niezawisłego dziennika polskiego, wychodzącego w Rosyi, który nadto na każdym kroku czuwać winien nad godnością narodową i pielęgnować kult narodowych ideałów.

Nowosti słusznie poniekąd wskazują, iż *Kraj*, jako pismo tygodniowe, ulegające przedwstępnej cenzurze, nie może rywalizować z codziennemi dziennikami warszawskimi i wypowiadają zdanie, że dziennik w Petersburgu pod takimi wychodzący warunkami powinien ograniczyć się na służeniu interesom Polaków, zamieszkałych w Rosyi, których poglądy i dążenia w prasie warszawskiej i zagranicznej nie mają należytego wyrazu. Nic przeciw temu nie możnaby zarzucić, gdyby *Nowosti* nie żądały od *Kraju*, aby wpływał na tych Polaków stykających się w codziennem życiu z Rosyanami i nakłaniał ich do budowania mostu nad przepaścią rozdzielającą życie społeczności polskiej od rosyjskiej. W obec tych rodaków *Kraj* wcale inne a ważne ma obowiązki.

Liczba Polaków mieszkających w Rosyi z wyjątkiem, ma się rozumieć, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy jest ogromną, i z każdym rokiem wzrasta. Ci rodacy, szukający kawałka chleba, lub przymuszeni żyć po za granicami rodzinnego kraju, wystawieni są na tysiączne niebezpieczeństwa i zasługują w rzeczy samej na baczną uwagę polskiej prasy. Przebywając wśród społeczeństwa rosyjskiego mimowoli wchodzić z niem muszą w bliższe stosunki, a słabsi duchem łączą się z niem węzłami osobistej przyjaźni lub pokrewieństwa. Że zaś społeczeństwo to żyje w znacznej części po tatarsku nienawiścią, chęcią gnębienia drugich i zdobyczą, wielkiego potrzeba hartu ducha, aby nie upaść, nie uledz demoralizującym wpływom i nie zatracić w sobie ducha narodowego. O tych przymusowych tułaczach, lub dobrowolnie szukających chleba rodakach, oderwanych od macierzystego łona, rzadko kiedy dochodzą nas wiadomości. *Kraj* winien przeto nimi wyłącznie się zająć i czuwać nad losem rodzin rozrzuconych po niezmierzonych obszarach Rosyi. Pismo to winno zaznajamiać owe rodziny z życiem umysłowem, społecznem i politycznem wszystkich ziem polskich, winno czuwać nad pielęgnowaniem zwyczaju i obyczaju polskiego w naszych oazach wśród puszcz rosyjskich, aby uchronić je od moralnej korupcyi, w jakiej tonie społeczeństwo rosyjskie, zabezpieczyć od zboczeń politycznych, w jakie w skutek wrogich okoliczności popaśćby mogły i utrzymać w nich w całej czystości ducha narodowego, a to w tym celu, iżby męczeni lub kuszeni bracia nie przestali żyć nadzieją lepszej przyszłości dla narodu polskiego.

Piękna to i wdzięczna praca, której, jak spodziewamy się, *Kraj* chętnie się podejmie.

Kiedy krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej istniało dopiero w myśli założycieli, kiedy się odbywały zaledwie pierwsze narady nad zawiązaniem jego — już wówczas objawiły się pewne sprawie tej nieprzychylne prądy. Nie miano jakoś odwagi wystąpić wprost przeciwko samej myśli, więc pośrednio starano się ją zachwiać wyszukiwaniem różnych wątpliwości i trudności, różnych pozorów i sposobów do odwleczenia wykonania w nieskończoność. Zawiodły te wszystkie środki i środeczki — bo inicyatorowie tej myśli niczem się od niej odwieść nie dali, a wybrany przez nich prezesem dr. Weigel, poznał użyteczność i konieczność projektu tego, i łatwo mu było przejrzeć owe wszystkie na oko najlepszemi zamiarami kierowane, a w gruncie tak szkodliwe pomysły odwleczenia sprawy.

Towarzystwo zatem zawiązało się. W krótkim przeciągu czasu przystąpiło doń do 800 członków, kasa zapełniała się wprawdzie nie imponująco, ale na początek dość nie źle. Wydział zaledwie przed 10 dniami wybrany, poczynił kroki przygotowawcze, i układa projekta pierwszej akcyi — kilku z przystępujących złożyło dowody pięknej ofiarności; słowem zrobiło się jakoś ciepło... Zaraz więc jest pod ręką straż pożarna — ażeby chłodem owiać rodzące się ciepło, ażeby zalać wodą tlejące iskierki gorliwej i ofiarnej pracy i w ten sposób paraliżować Towarzystwo zaraz w pierwszych jego czynnościach.

Smutną tę rolę spełnił *Czas* wczorajszy w artykule wstępnym, w którym przebijający z każdego wiersza zamiar szkodzenia Towarzystwu rozbija się o zupełną nieznajomość jego spraw, jego statutów, jego zamiarów. „Nie poruszamy już — powiada *Czas* — pytania, czy w obec powstającej do życia „Macierzy polskiej“, w obec istniejącego już Towarzystwa oświaty we Lwowie, rozpoczynającego swoje działanie bardzo praktycznie publikacyami w języku polskim i ruskim, zachodziła rzeczywista potrzeba odrębnego Towarzystwa w Krakowie.“ Nie poruszamy — a jednak poruszamy, bo zaraz dalej organ ten powiada, że wprawdzie statut orzeka, iż ma przychodzić w pomoc Macierzy i pośredniczyć między nią a ludem — ale *Czas* mniema, że o ile chodzi o wydawnictwo, pomoc ta jest zbyteczną — a owo pośredniczenie byłoby najwłaściwszem przez zakładanie czytelni wiejskich! Odpowiemy przedewszystkiem, że *Czas* jest źle poinformowany — bo nie lwowskie Towarzystwo oświaty wydaje owe rzeczywiście praktyczne książeczki polskie i ruskie, ale inny komitet, umyślnie w tym celu przed paru laty zawiązany, Towarzystwo lwowskie zaś ma zupełnie ten sam charakter i cel co krakowskie. Źle jest poinformowany, gdy radzi Towarzystwu krakowskiemu zakładać czytelnie, bo w § 2 statutu tego Towarzystwa zakładanie czytelni jest między środkami działania wymienione. Rada *Czasu* jest nieco spóźniona — założyciele wiedzieli o tem już przy pisaniu statutu, iż zakładanie czytelni jest koniecznem. Co zaś do stosunku między Macierzą a Towarzystwem krakowskiem i innemi, jakie w ostatnich czasach w kraju powstały — zapomina *Czas*, że najlepszą pomocą dla Macierzy będzie rozkupowanie jej wydawnictw i doprowadzenie ich do rąk ludu. Macierz wtedy będzie kwitnąć i olbrzymio wzrastać, jeżeli jej wydawnictwa będą się rozchodzić w wielu tysiącach egzemplarzy. Tego nie zrobi Rada i Komitet Macierzy, mające swą siedzibę we Lwowie, to zrobią najlepiej Towarzystwa lokalne. Jest to myśl tak prosta, że przy dobrej woli każdy ją zrozumie i praktyczność jej uzna.

Dalej czytamy: „Myśl odczytów i kursów p o w s i a c h wydaje nam się zgoła niepraktyczną, a nawet n i e b e z p i e c z n ą“. *Czas* znowu nie wie, że Towarzystwo nie tylko na wiejską, ale i na miejską, zwłaszcza małomiejską ludność chce działać (ustępy 5 i 8 — § 2). Zaś co do wsi, to niejednokrotnie przekonano się, że odczyt p r a k t y c z n y, z przedmiotu praktycznego, działa niesłychanie skutecznie i użytecznie. Dla pszczelnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, rybactwa, można takiemi odczytami i kursami zdziałać bardzo wiele. Co zaś do n i e b e z p i e c z e ń s t w a takich odczytów, to niech się *Czas* uspokoi: policya i starostwo z pewnością będą nad niemi czuwać.

Ale najważniejszy zarzut zostawił sobie *Czas* na koniec: b e z w y z n a n i o w o ś ć! Naturalnie! Cokolwiek się kiedy stało nie po myśli *Czasu*, było zawsze bezwyznaniowe. Znając dokładnie przekonania i dążenia Wydziału, możemy ten zarzut *Czasu* zbyć suchem: n i e p r a w d a! Wydział wie aż nazbyt dobrze, że do ludu ani niereligijnie, ani bezreligijnie przemawiać nie można. Jeżeli w statucie nie powiedziano „j a k ą ma być ta oświata, którą Towarzystwo ma szerzyć“ to dla tego, że statut pisano dla ludzi dobrej woli, nie dla sykofantów — to dla tego, że są rzeczy, które się przez się rozumieją, i które się czynem lepiej ujawnią, niż statutem — to dla tego wreszcie, że statut nie jest programem, ani traktatem teoretycznym, a chcąc dokładnie określić, jaką ma być ta oświata, byliby autorowie statutu musieli zamieścić w nim cały traktat. W statucie nie powiedziano, że oświata, którą Tow. szerzyć będzie, ma być p o l s k ą. Czemuż *Czas* nie podniesie jeszcze i tego, jako zarzut? Gorszy się *Czas*, że członkiem Towarzystwa może być każdy bez różnicy wyznania — i zarzut czyni żydom z tego, że licznie do Towarzystwa przystąpili. A czyż nie wiadomo *Czasowi*, że żydowski proletaryat nie mniej potrzebuje oświaty od naszego ludu wiejskiego? że ze stanowiska narodowego i społecznego oświata żydowstwa naszego jest jednem z pierwszych zadań kraju?

Wyrażając się ze słusznem uznaniem o pomyśle p. Żółtowskiego, popartym przez ofiarny datek zacnego tego obywatela — *Czas* powiada: ależ to p. Żółtowski — nie Wydział! Skoro jednak Wydział uchwalił całe pismo p. Żółtowskiego ogłosić w dziennikach, skoro obecnie poczynił kroki przygotowawcze do wprowadzenia myśli tej w życie — to znowu trudno nam dopatrzeć dobrej woli w tem ze strony *Czasu* rozróżnieniu między p. Ż. a Wydziałem. Daleko lepiej byłby *Czas* zrobił, gdyby zamiast rzucenia wątpliwości był zawezwał zamożniejsze obywatelstwo, aby idąc w ślad ofiarności p. Żółtowskiego, fundusz przez niego złożony dalszemi ofiarami zwiększyło.

Ale dosyć tego. I tak już zbyt długo zajmowaliśmy uwagę czytelnika tym niecnym zamachem na instytucyę, która pod najlepszemi auspicyami wchodzi w życie, a którą zamierzono w początkach zaraz podkopać. Wydział Towarzystwa zapewne wkrótce już c z y n e m najlepszą da odpowiedź na tę napaść. *Czas* zaś, gdyby istotnie tak bardzo sprawie oświaty był ż y c z l i w y m, jak na to pozuje, byłby czekał c z y n ó w, a nie rzucał podejrzeń.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Paryż**, 9 lipca.*

(Postrachy. — Burmistrze: berliński, londyński i rzymski.)

(≡) Nic tu nie wiemy o zamiarze wysadzenia przy okazyi obchodu 14 lipca, ratusza w powietrze. O zamiarze tym dowiadujemy się z dzienników zagranicznych. A no — niech tak będzie. Jako wiadomość sensacyjna, ma to znaczenie swoje. Spodziewać się było można, że fantazya stworzy ją i w świat puści, pod adresem ... ludzi wrażliwych, którzy będą sobie powiadali: „Zamiar był — tylko do skutku nie przyszedł: pisano o nim czarno na białem — depesza! — W którymś z dzienników czytałem nie dawno sprostowanie wiadomości jakiejś: ze sprostowania pokazało się, iż w opowiadaniu całem, obejmującem fakta i nazwiska osób, prawdziwą była jeno nazwa ulicy, na której zdarzenie zajść miało. Owóż i w tej depeszy sensacyjnej, prawdziwą jest jeno nazwa Paryża. Wszystko zaś inne jest stanowczo nieprawdą. Ponieważ bowiem, na uczcie w ratuszu zasiędą eks-komunardzi: ponieważ na recepcyi eks-komunardzi wystąpią w ilości znacznej; ponieważ eks-komendanci, członkowie Rady municypalnej, będą pełnili funkcye gospodarzy: a zatem, zamiar ów powzięliby przeciwko samym sobie — wysadzićby chcieli w powietrze samych siebie. Byłby to heroizm za wielki. Paryżanie nie zdobędą się chyba na to, ażeby na ratuszu swoim zapraktykować Missolonghi — w jakim celu?.. dla fajerwerku?...

Prawdą jest za to, że za przykładem burmistrzów berlińskich, poszli burmistrze rzymski i londyński i, przyjąwszy zrazu zaproszenie na festyn, wymówili się następnie od uczestniczenia w takowym. Wymówili się także przedstawiciele prasy, nieprzyjaznej obecnemu rzeczy porządkowi. Redaktor *Figara*, a za nim redaktorowie dzienników monarchiczno-klerykalnych, podziękowali za zaszczyt. Czy się lękają wysadzenia w powietrze? — Chyba, że nie. W czem innem powodu szukać potrzeba, a mianowicie: w dacie 14 lipca. Data to fatalna. Oznacza ona zwrót w dziejach przez postawienie zadania, którego rozwiązanie nie nastąpiło jeszcze, ale narzuca się w sposób groźny dla każdego kraju, gdzie się znajduje tron, gdzie cały aparat władzy monarchicznej otacza takowy, gdzie, mimo zmodyfikowanych przez pół form średniowiecznych, aspiracye, mające na widoku dawne dobre czasy“, nie wygasły jeszcze. „Czternasty lipca!“ Korespondencye z Berlina donoszą, że p. Forckenbeck, należący do stronnictwa, pomawianego przez ks. kanclerza o republikanizm, wielką miał ochotę zaproszenie przyjąć, ale... odmówić musiał — odmówić dla tego właśnie, że jest o republikanizm pomawiany. Nakazał mu to względ na króla. Z racyi tejże samej odmówili burmistrze londyński i rzymski. Pokazuje to, że rzeczpospolita francuska jest nie dla siebie samej tylko; że republikanizm jej wypromienia się na zewnątrz i sięga do Berlina, (gdzie obecność onego sam książę Bismark przyświadczył), do Londynu i do Rzymu; i sprawia on tu, tam i wszędzie indziej, z wyjątkiem Szwajcaryi jednej, chmurzenie brwi nieprzyjazne. Obchód 14 lipca, jest obchodem republikańskim *par excellence*, miłym dla Francuzów nie wszystkich, wstrętnym zaś, okropnym, złowrogim dla wszystkich, których widma republikańskie straszą. Francya zaprosiła ich; nie zaprosić nie mogła bez pogwałcenia prawideł grzeczności; z tego atoli, jak grzeczność jej przyjętą została, poznać może, iż cała Europa monarchiczna uważa ją za zapowietrzoną: toleruje ją; uznaje, bo uznawać musi; lecz odwraca się od niej i na gruncie republikańskim nic z nią wspólnego mieć nie chce.

Wypadki egipskie.

Wiadomości, jakie nas doszły, wczoraj z A l e k s a n d r y i zostały potwierdzone w sposób, prawdziwie zgrozą przejmujący. Będzie to jedna z najstraszniejszych kart w historyi 19 wieku. Skutek samego bombardowania niczem jest w porównaniu z tem, czego dokonała barbarzyńska dzikość Arabów, zfanatyzowanych przez Arabiego. Szaleniec ten wywiesił parlamentarską flagę tyl-

---

Zdobyte stanowisko.

39) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie wybiegła z lasu, nie mogła iść dalej, nogi pod nią dygotały, usiadła. Po chwili jednak zerwała się i wróciła do Jędrka.

— Oddaj mi flaszkę, — zawoła.

— A to po co?

— Sumienie mnie gryzie.

— Rychło wczas sobie przypomniała, — rzekł z szyderstwem Jędrek.

— Oddaj!

— Pięścią w łeb, to zaraz.

— Oddawaj, bo cię oskarżę.

— Głupia, a ja flaszkę oddam w sądzie. Nie znasz ty mnie jeszcze, ja nie żartuję. Ruszaj ztąd, bo mnie złe myśli trapią. — Porwał za siekierę. — Uciekaj!..

Przestraszona kobieta uciekała co sił. Jędrek rzucił siekierę i zaśmiał się patrząc za biegnącą.

— Głupia, ale z babami nie poradzisz ino strachem.

Owinął się płaszczem, ułożył koło ogniska i zasnął snem sprawiedliwych.

XXII.

W dzień radłowskiego jarmarku dobrze już było po południu, gdy Zwolak wracał do domu, rachował w myśli zarobione ze sprzedaży zboża pieniądze i uśmiechał się. Cóż mu do szczęścia brakowało? Syn się sposobi na adwokata, jemu się szczęści, pieniędzy do skrzyni co tydzień przybywa, w polu urodzaje, żona zdrowa, czego się dotknie idzie mu jak z płatka.

— Żeby jeszcze z dziesięć takich dobrych lat, to kupię Jagniówkę i będę panem na stu morgach gruntu, a jakie łąki!..

Skręcił z drogi na dróżynę prowadzącą do Nowej Poręby.

— Jędrek okrutnie mi wolno drzewo obrabia. Wio, wio łysa, wio kary, hetta, k'sobie.

Przyjechał. Jędrek blady i wzruszony, nie patrząc na niego, zaczął zabierać się do podwieczorku.

— No i jakże idzie robota, dużoście sztuk skantowali?

— Trzynaście, — odpowiedział chłopak.

— Tyle tylko?

— Ból mnie jakiś chwycił, żem nie mógł udźwignąć topora, ale tera pójdzie mi raźniej. Nie przywieźliście kukiełki z jarmarku?

— Zabaczyłem. Człek miał tyle kłopotu z temi paroma korcami żyta.

— No to pokosztujcie mojej juzyny [1]).

Ukrajał kawał chleba i sera, podał Zwolakowi, a był blady i dziko patrzał się w las.

— Zbiednieliście, — odezwał się gospodarz biorąc chleb.

— Zwyczajnie jak po zimnie [2]). Napijcie się, mam galantą wódkę ze Szczurowy. Do was! — Odwrócił się i zdawało się, że pił.

— Cóż wam tak ręce drżą? — pytał Zwolak biorąc flaszkę.

— Cały dzień trzymają topór, to i nie dziw, że potem same latają. Mówiąc to, spuścił oczy i zbladł jak ściana. Usłyszał jak we flaszce zabełkotało.

— Dobra, — rzekł Zwolak smakując, — tylko jakaś mdła, a mocna, że aż oczy na wierzch wyłażą. — Oddał flaszkę Jędrkowi. — Zostańcie z Bogiem, a spieszcie się, bo zaraz po niedzieli będę woził. Wio, wio kary, wiśta łysa.

Pojechał.

— Ciebie powiozą przed niedzielą i nie wyleziesz z ciemnego dołu aż na sąd ostateczny.

Na wspomnienie sądu ostatecznego zbladł. Krakanie wron i przygłuszony gwar lasu, straszyły go. Oglądał się dokoła i powoli cofał. Później, nie wiedząc dlaczego, zaczął uciekać. Zmęczenie oprzytomniło go, stanął, zaśmiał się dziko i szepcząc coś do siebie powrócił, poskoczył do flaszki, podniósł ją i schował w głęboki otwór spruchniałego dębu.

— Nie ruszaj się ztąd jeżeli ci miłe życie, — radził sobie samemu.

Pochwycił siekierę, lecz robota mu nie szła, męczył się, pot spływał po ciemnej, opalonej jego twarzy, a oczy rzucały niespokojne spojrzenia. Nareszcie z kieszeni płaszcza wyjął butelkę napełnioną okowitą, wypił ją do ostatniej kropli, zachwiał się i runął na ziemię.

* * *

Zwolak napędzał karego, przemawiał do rozumu łysej, wywijał batem i marząc o wielkości syna a swojem bogactwie, naśmiewał się z głupoty Jędrka, łatwej jego zamianie Marysi na Kasię i obrabianiu belek za dwadzieścia centów od sztuki.

— Ej, głupi chłop, chociaż był w Gdańsku i Warszawie.

Głód mu dokuczał, mdliło go troszkę, a że dobrze sprzedał żyto, jechał z fantazyą.

W domu zastał samą Marysię. Umyślnie czekała na niego, aby mu podać obiad, grochówkę ze sperką i tartych kartofli. Jadł chciwie i prędko, że niemal wylizał miskę. Marysia wymyła naczynia, wytarła je ścierką, pomyje z cebrzyka wylała i nie zabawiając się dłużej, zarzuciła chusteczkę na głowę, bojąc się słońca i pobiegła w pole, daleko pod same olszyny plewić len.

Stary się zdrzemnął, oparłszy głowę na ręku; za chwilę jednak przebudził się, mdłości go porwały, napił się wódki moczonej w piołunie, lecz w tej chwili dostał silnego kurczu. Otworzył okno i żałosnym głosem zaczął wołać.

— Ludzie, ratujcież mnie, ratujcie, ulitujcie się mojej doli!

Słyszała głos starego kuma idąca przez wał, wpadła do izby, Zwolak jęczał, że aż się serce krajało.

— Żony, księdza — prosił żałośnie.

— Kuma wybiegła z izby i lecąc przez wał, zawodziła głośno.

— Zwolak słabują, a tu ani księdza, ani żony. Boże! Boże! A nie widzieliście Zwolaczki?

Wieść o ciężkiej chorobie rozbiegła się po wsi, z szybkością błyskawicy wpadając do organistówki, gdzie Zwolaczka z organiściną radziły.

Przerażona kobieta nie mogła się podnieść, kurcz pochwycił ją za nogi i przykuł do ławki. Nie mogła wydobyć z siebie słowa, tylko łzy płynące po twarzy mówiły o jej wielkiej boleści. Organiścina skoczyła do proboszcza. Za chwilę bryczka mknęła po wale, na niej siedział ksiądz z Panem Jezusem. Za bryczką biegła Zwolaczka, patrzała na ludzi szklannemi oczami i nie poznawała ich.

Przed chatą ludzie się rozstąpili, pozdejmowali czapki i chyląc głowy, padli na kolana. Żałośny jęk wybiegający z chaty, przeszywał boleścią serca. Kobieta wpadła do izby i rzucając się na męża rozpłakała się głośno.

Wszedł ksiądz, chłopiec zadzwonił. Nastała uroczysta cisza, ludzie jeden za drugim wychodzili. Niedługo trwała spowiedź Zwolaka, zaledwo zdołał wymówić: „żałuję“.

— Sprowadzić doktora — nalegał proboszcz. Coś się nadzwyczajnego stało. Przecież dzisiaj jeszcze rano był zdrów.

Parobcy się rzucili do koni, Maciek skoczył na wóz, pochwycił lejce i galopem wypadł z dziedzińca, a gdy przyjechał do Szczurowy, na koniach piana stała.

— Zwolak kona — wołał na drodze do ludzi.

— Zwolak kona — powtarzali Szczurowiacy, dziwując się, że taki bogacz odrazu konać może.

Szczęściem był doktór i w niespełna pół godziny znajdował się w izbie chorego. Ludu z ciekawości natłoczyło się pełno.

Wziął Zwolaka za puls, spojrzał w oczy, rozpiął koszulę, popatrzał uważnie na skórę, popukał i zdecydował.

— Otruty.

Zwolaczka jęknęła i z rozpaczy zaczęła wydzierać sobie włosy z głowy, między ludem powstał szmer przerażenia i podziwu.

— Otruty, otruty — powtarzali. Kto go otruł?

Doktór nie mógł odgadnąć, co za truciznę mu zadano i nie wiedząc jakie zapisać antidotum, polecił, aby choremu mleka do picia podano. Lecz mleko nie wiele pomogło, coraz większe plamy pokrywały ciało, powoli siniał, oczy stawały słupem, usta zaciął.

— Może co zjadł na jarmarku — rzucił pytanie doktór.

— Kumie, nie jedliście czego w Radłowie? — krzyknął do ucha chorego sąsiad. C. d. n.

[1]) juzyna: podwieczorek. [2]) zimno: febra.

ko na to, aby zyskać na czasie, zebrać wojsko, ujść z niem cało w głąb kraju, a miasto rzucić na pastwę wzburzonego tłumu i wypuszczonych z więzień zbrodniarzy. Dajemy poniżej opisy strasznych tych wypadków, według obszernych kablowych telegramów dzienników wiedeńskich. Aleksandrya, niedawno jeszcze pełna ruchu i życia, kwitnąca, handlowa, — dziś jest wielkim grobem, wielką masą gruzów i dymiących zgliszczów. Europejczycy, którzy się schronić nie mogli na statki, zginęli wszyscy w strasznej rzezi. Cóż więc dalej? Jeżeli kanał suezki, jedno z najświetniejszych dzieł cywilizacyjnych 19 wieku, nie ma być straconym dla świata, jeżeli choć częściowo mają być ubezpieczone interesa europejskich wierzycieli Egiptu — nie można poprzestać na bombardowaniu Aleksandryi, ale Egipt cały musi być zajęty, musi, choćby czasowo tylko być poddany jakiemuś porządnemu, regularnemu rządowi. Jakiemu? Tak, jak niezgoda państw europejskich i podżeganie Turcyi przeciw konferencyi i jej uchwałom doprowadziły do dzisiejszych straszliwych wyników — tak też i w dalszym toku rzeczy tej niezgody głównie obawiać się trzeba. Dobrze powiedział Gambetta: Nie ma Europy!

Wczorajszy telegram doniósł nam już o wszystkich okropnościach, jakich widownią stała się obecnie Aleksandrya. Dziki fanatyzm muzułmański, rozbudzony hukiem dział angielskich rozluźnił już wodze wściekłych namiętności. Korespondent specyalny *Wien. Allg. Ztng.* naoczny świadek rzezi i pożaru przesyła do dziennika swego dokładny opis tych okropności, wyjmujemy ztąd niektóre szczegóły. „Dnia 13 lipca, o godz. 10 min. 50. Aż do tej chwili bombardowania nie podjęto na nowo. Łodzie wysłane dla zrekognoskowania brzegów, przyniosły wiadomość, że miasto wyludnione całkiem. Pożar szaleje z wściekłością, połowa miasta już w zgliszczach i perzynie. Ulice Reuf Mahmodie, Ibrahim, plac turyński i plac Mehmeda Alego zawalone kupą gruzów, gęste chmury dymu unoszą się nad niemi. [Naj]większemu zniszczeniu uległa dzielnica położo[na] na wzgórzu Ras-el-Tin. Widok, jaki przedsta[wi]a Aleksandrya, jest okropnością i grozą wspaniały. Nad całem miastem całun dymu szarpany wichrem, z wyniosłych gmachów widocznych od morza wznoszą się płomienie, trzask i huk pomimo wzburzonego morza słyszeć się daje daleko. Wielkie magazyny w bliskości Digun napełnione materyałami palnemi, przedstawiają jedną masę ognia. O świcie na latarni morskiej pod Rsa-el-Tin zawisła biała chorągiew. Jedną łódź wysłano natychmiast do brzegu. Dwóch oficerów marynarki pomimo gwałtownego wzburzenia morza dobiło do latarni — było tam jednak pusto i głucho, na ulicach dalszych również nie widać ludzi. Doszli aż do pałacu Ras-el-Tin — dalej iść nie podobna, bo dym zasłaniał wszelki widok, a przejścia zawalone gruzami domów. Napróżno usiłowano dostać się do arsenału, po kilkunastu krokach trzeba się było zwrócić. Przekonano się tylko, że cała część miasta pomiędzy obydwoma portami jest tylko wielkiem, bezludnem pogrzeliskiem. Oprócz kilku wyjących psów i na pół spalonych kóz, żadnej żyjącej istoty, tylko stosy trupów egipskich żołnierzy walają się pod latarnią i poniżej fortu Farus.

Arabi wyprowadził całą załogę z miasta i skoncentrować ją musiał gdzieś w pobliżu wybrzeży. Z kolei żelaznej, ostrzeliwanej przez Anglików nie mógł korzystać.

Na flocie dano sygnał, aby załogę kilku okrętów wysadzić w południe na ląd.

Godz. 1 min. 45. Na dany rozkaz nadbiegły do okrętów, łodzie i załoga przeznaczona do wylądowania poczęła w nie wsiadać. Każda łódź otrzymała oddział marynarki piechoty i oddział majtków w równej liczbie.

Wsiadanie połączone było z wielkiemi trudnościami, bo morze wzburzone rzucało bałwanami, a okręty chwiały się, kładąc się prawie na morzu. Najbardziej niespokojnym był „Inflexible". Łodzie ruszyły wreszcie ku brzegom, czasami znikały całkiem z przed oczu, bo góry wody chłonęły je w siebie. Po chwili trudnej walki z żywiołem, dobiły do fortu Farus, do arsenału, do fortu Donane, inne zdążyły już pierwej do portu Reufa.

Na brzegu przedstawił się wojsku przerażający widok. Aleksandrya jest już miastem ruin. Zupełne zniszczenie w najokropniejszem tego słowa znaczeniu jest słabym i bladym wyrazem, aby oddać wiernie położenie, jakie to kwitnące niedawno miasto przedstawia. Nie angielskie jednak działa sprowadziły to nieszczęście: albo Arabi przed odwrotem kazał wszystko w perzynę obrócić, albo też więzienia zostały otwarte. Na niektórych ulicach jednego nie można było znaleźć domu, któregoby zbrodnicza ręka nie złupiła, lub w kupę gruzów nie zmieniła. Wszędzie drzwi rozbite, kraty powyłamywane, sklepy i składy zrabowane. Na podwórzach i w ulicach trupy w ogromnych masach. Trzeba je liczyć na tysiące. Pomiędzy nimi Europejczycy i krajowcy zarówno, najwięcej zaś kobiet i dzieci. Arabki, Czerkieski, Turczynki z rozprutemi wnętrznościami czynią ten pochód przez miasto rzezi okropnym do przebycia — żołnierze prości odwracają oczy ze wstrętem. Rannych nigdzie nie widać, zabici mają rany tylko od noży i ostrych narzędzi. Najstraszniej przedstawiła się ulica Giełdy. Anglicy pomimo, że palące szczątki dachów padały im na głowę, szli dzielnie naprzód — pierwszy oddział majtków z toporami i nożami, za nimi piechota marynarki z bagnetem do ataku. Na ulicę giełdy schroniło się stu przeszło Europejczyków. W gmachu cesarskiego banku otomańskiego zabarykadowali się najprzód w wielkiej sali na dole — mordercy po krótkiej i zaciętej walce wdarli się do wnętrza, Europejczycy schronili się na górne piętra, broniąc się tam z rozpaczą pewnej i okrutnej śmierci. Walka musiała być straszna, bo stu Arabów, wielu Beduinów i Nubijczyków leży bez życia na podwórzu i w pobliżu gmachu. Zbrodniarzom udało się w końcu przez zniszczenie dachu, dotrzeć do swych przeciwników. Co się wtedy dziać musiało, nie da się odczuć ani pojąć, jeżeli kto choć w przybliżeniu nie zna wściekłych wybryków muzułmańskiego [f]anatyzmu. Wszyscy Europejczycy padli [okropnej? ś]mierci — oprócz nich wielu [c]hrześcian. Kiedy wojsko tam dotarło, [...] szczątków pozostawionych przez [...]ie trupy pokaleczone w najbardziej piekielny sposób. Nie ludzie, ale dzikie zwierzęta musiały tam orgie wyprawiać.

Chrześcianie mieszkający po dzielnicach muzułmańskich szczęśliwsi byli od swoich współbraci. Wśród powszechnego zamętu udało im się dobić do portu Reufa, skąd nadesłane łodzie angielskie uniosły ich cało. Pomiędzy uratowanymi najwięcej jest mężczyzn, kilka tylko kobiet. Opowiadają oni rzeczy straszne, których powtarzać tu niepodobna. Zgadzają się wszyscy na to, że Arabi kazał więźniów wypuścić i wezwał ich, aby szanując tylko wiernych, resztę ludności wymordowali, mienie zaś ich aby złupili. Rozumie się, że zastrzeżenia tego nie uszanowano wcale. Beduinom, którzy do miasta nadciągli, dał Arabi wyraźny także rozkaz, aby dzielnice chrześciańskie splądrowali, mieszkańców wycięli w pień, i wszystko w perzynę obrócili. Rozkaz wykonano ściśle — szkody materyalnej nie da się w przybliżeniu nawet na miliony obliczyć.

W ulicy telegrafów znaleziono, jak opowiada jeden majtek, ciało pewnego Niemca — z karty wizytowej, która była przy nim, odczytano nazwisko: „A. Himmelher". Nie był on zrabowany ale pokaleczony w przerażający sposób, prawa ręka odcięta — i wtłoczona głęboko w gardło zabitego. Załoga angielska szaleje z wściekłości i chęci zemsty. Jedno, powszechne życzenie, któremu nie oprze się nic pod grozą buntu, powtarzają wszyscy, aby wojsko na brzeg wysadzić i Arabiego ścigać choćby do najdalszych krańców puszczy egipskiej.

Godzina 2 minut 27. Pożar rozszerza się coraz bardziej — sięga już na milę daleko. Część wojska Arabiego stoi jeszcze na przedmieściu Moharem — Bey — zdaje się, że Arabi rozkazał tam zniszczyć wielki rezerwoar wody. Część floty odpływa do Port Said — tysiące mieszkańców Aleksandryi miało się tam schronić.

Z Berlina piszą: „Charakterystycznem jest co do tutejszego pojmowania sytuacyi, że po bombardowaniu obawy są tu znacznie większe, niż wprzódy. Opinia publiczna, po bombardowaniu, a zwłaszcza skutecznem bombardowaniu, zmieniła się w mgnieniu oka. Dotychczasowy błogi spokój zastąpiło pessymistyczne pojmowanie rzeczy, tak, że nie widzą tu żadnego środka mogącego polepszyć sytuacyę. Porta ustawicznie rozsyła noty. Francya wydaje się więcej niezdecydowaną jak kiedykolwiek; okupacya Aleksandryi wymagałaby formalnej kampanii ze strony Anglii, gdyż do umocnienia miasta potrzebne byłyby rozleglejsze wojskowe operacye, na co, jak dotąd, nie otrzymała Anglia mandatu od Europy, z drugiej strony uważają za możebne, że Anglicy czasowo zajmą warownie dotąd niezburzone.

„Uderzającą jest wiadomość, że Egipcyanie nie mieli granatów; można wnosić z tego, jak również z nadzwyczaj szybkiego wzięcia wszystkich fortów, że przygotowania Egipcyan do odporu nie musiały być zbyt staranne. Z drugiej strony należy dziwić się Arabi-paszy, że będąc tak mało zasobnym, mając tak liche środki odporne, mógł marzyć o skutecznem stawieniu czoła angielskim pancernikom; z tego wynika, że Arabi nie bardzo jest obznajomionym z europejskim systemem wojowania. Za to żołnierze jego dzielnie się bili. Gdyby Egipcyanie byli mieli granaty, straty Anglików byłyby bez porównania większe. Bądź co bądź, zdaje się, że Anglicy nabiorą ochoty do podjęcia dalszych działań. Szczególniej zdaje się być rzeczą pewną, że na połączenie się i wspólne działanie państw zachodu nie ma co liczyć, przeciwnie należy się obawiać, aby nie przyszło do starć między niemi. Obiega pogłoska, że ambasador niemiecki stara się o ile możności przyprowadzić państwa te do pierwotnego porozumienia, lecz jak dotąd nadaremnie."

Berlińska *National Zeitung* donosi, że już zeszłego czwartku proponowała Anglia wspólne bombardowanie Alexandryi, ale dostała odpowiedź odmowną. Faktem jednak jest, że żadne mocarstwo nie założyło protestu przeciw bombardowaniu.

Augsburg. Allg. Ztg. pisze: Słusznie należy wątpić, czy przez wkroczenie Anglii i bombardowanie Aleksandryi załatwienie kwestyi Egipskiej postąpiło naprzód. Jest rzeczą pewną, że powstanie w Egipcie faktycznie już jest stłumionem, jaki jednak obrót polityczny sprawy przybiorą, tego przewidzieć nie można. Czy Porta opierając się na faktycznem wkroczeniu w jej prawa zwierzchnicze, jakiego się dopuszczono przez bombardowanie nie usunie się na przyszłość od wszelkich porozumień z mocarstwami Europy, czy dalsze prace konferencyi nie będą już zupełnie zbytecznemi? A jeżeli wreszcie można przypuścić, że Anglia przed przedsięwzięciem tak ważnej sprawy zapewniła się przynajmniej, że inne mocarstwa nie założą protestu przeciw bombardowaniu i że nie dopatrzą w postępowaniu jej naruszenia protokołu bezinteresowności, co byłoby bardzo dziwnem pojmowaniem rzeczy, to cóż powie Francya? Różne wskazówki zapowiadają, że nie zniesie ona dalszego rozgospodarowania się Anglii w Epipcie. A wobec niezgody między Anglią i Francyą i w obec tego, że Włochy nigdy nie przystąpią do współdziałania, jakież znaczenie mieć będzie mandat, jaki prawdopodobnie konferencya da jednemu z mocarstw? Trudno domyśleć się jak mocarstwa mogłyby jednostronny czyn Anglii uważać za zgodny z przyrzeczeniem, że przed ukończeniem narad konferencyi, żadne z mocarstw interweniować nie będzie. W pierwotnym układzie uczyniono wyjątek dla wypadku *force majeure*, a zwłaszcza, gdyby poddanym któregoś z państw zagrażało silne niebezpieczeństwo i zaszła potrzeba obrony. Że ten ostatni wypadek zaszedł przed bombardowaniem tego nikt nie będzie mógł utrzymywać. W ostatnich dniach, według doniesień tamtejszych, niebezpieczeństwo ani się zmniejszyło, ani nie stało groźniejszem jak było przed kilku tygodniami. Gdyby zaś było się zwiększyło, byłoby to dotknęło całą Europę zarówno, nie samych tylko tych, którzy stoją pod ochroną Anglii, który to ostatni wypadek jedynie mógł usprawiedliwić jednostronne jej działanie.

Jour. de St. Petersbourg mówi w sprawie bombardowania Aleksandryi, że dyplomacya angielska zapewnia, iż bombardowanie jest przedsięwzięciem wyłącznie wojskowem i w żaden sposób nie zmniejsza wartości podpisu Anglii na protokóle bezinteresowności. Lojalność angielskiego gabinetu nakazuje przyjąć to zapewnienie jako pewną rękojmię, a zarazem zmniejszy złe wrażenie, jakie sprawiło bombardowanie. Należałoby życzyć, aby Porta spostrzegła o ile rozsądniejszem byłoby przyłączenie się jej do mocarstw w celu zapobieżenia katastrofom.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lipca.

Ks. prowincyał Sarnicki, któremu *Słowo* lwowskie nie może darować, że podał projekt zreformowania zakonu Bazylianów objeżdża obecnie z rozkazu papieża klasztory bazyliańskie w Galicyi.

Do *Dziennika Polskiego* telegrafują z Wiednia: „Marszałek dr. Zyblikiewicz porozumiał się z hr. Taaffem, co do terminu zwołania Sejmu galicyjskiego, który według ostatniej decyzyi rządu, zbierze się dnia czwartego września. Przy tej sposobności upewnił prezydent ministrów pana marszałka, że sprawa indemnizacyjna wejdzie do Sejmu jako przedłożenie rządowe."

Czytelnikom znana jest sprawa rozporządzenia inspektora szkolnego Luxa w Poznańskiem, która przybrała dla jednego z pokrzywdzonych ojców rodziny bardzo tragiczny obrót. Niejaki p. Dykiert, którego dzieci Lux gwałtem zaliczył do Niemców mimo protestu rodziców, tak był tem oburzony, iż w rozdrażnieniu wymknęło mu się słówko, że przy pierwszem spotkaniu się z p. Inspektorem zadusi go lub zastrzeli. O tem dowiedział się Lux i oczywiście, idąc za przykładem księcia kanclerza uciekł się natychmiast do pomocy policyi, która też nie omieszkała wziąć w obronę zagrożone życie polakożercy. W ten sposób sprawa dostała się przed kratki sądowe, p. Dykiert stoi pod zarzutem zbrodni niebezpiecznej groźby.

Z Warszawy donoszą do *Poll. Corresp.* Generał-adjutant Albedyński, który wyjechał za granicę, nie powróci już na zajmowane dotąd stanowisko. Nowy minister spraw wewnętrznych Tołstoj i jego towarzysz Orzewski nie sympatyzują z warszawskim generał-gubernatorem zarzucają mu bowiem zbytnie przywiązanie do Loris-Melikowa i jego reform pozostałych na papierze. Zarzut ten jednak dla każdego kto zna Albedyńskiego wydaje się nie słusznym, gdyż nie jest mężem samoistnym i nie posiada żadnej inicyatywy lecz chętnie poddaje się wskazówkom otrzymywanym z Petersburga. Gdy Loris-Melikow był u steru rządu nie nie taił się Albedyński z intencyami reformacyjnemi, a gdy Ignatiew objął rządy poddał się nowemu prądowi i był wiernym organem wykonawczym. Jakkolwiek Albedyński dość sprzyjał Polakom to jednak ustąpienia jego nie uważają za ciężki cios. Jemu to Warszawa zawdzięcza nominacyę Apuchtina na kuratora okręgu naukowego, który zrobił wniosek, aby katedrę literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim oddać Rosyaninowi i historyę literatury polskiej wykładać po rosyjsku. Dziwaczną tę myśl zganiły nawet dzienniki rosyjskie a *Gołos* się wyśmiał, że rzecz takby wyglądała jak gdyby w Chiuach chciano omawiać sprawy chińskie po turecku. Następcą Albedyńskiego ma zostać b. generał-gubernater kijowski Czertkow, od którego Polacy niczego dobrego spodziewać się nie mogą. Dalej warszawski gubernator cywilny kurlandczyk Medem ma zostać kuratorem okręgu naukowego w miejsce Apuchtina, cywilnym zaś gubernatorem oberpolicmajster Buturlin. Tę ostatnią wiadomość z radościąby tu przyjęto, gdyby wiedziano kto zajmie ważne stanowisko oberpolicmajstra m. Warszawy i nie obawiano się, aby w miejscu dość przyzwoicie obchodzącego z ludnością warszawską Buturlina nie naznaczono jakiego rosyjskiego *exaltados*.

Przygotowawczy komitet niemieckiego stronnictwa ludowego odbył dnia 12 bm w hotelu Müllera pod przewodnictwem radcy miejskiego Kreuziga poufne posiedzenie, na którem zastanawiano się nad programem niedzielnego wielkiego zebrania stronictwa. Na posiedzeniu byli obecni, dep. Kronawetter, wielu bardzo radców miejskich i naczelnicy tutejszych biur, pomiędzy nimi dr. Edmund Singer, Markbreiter i Lotar Johanny. Na honorowego prezydenta przyszłego zebrania zaproponowano jednogłośnie dra Fischofa, który ze względu na słaby stan zdrowia nie miał pierwotnie uczestniczyć w pierwszem wielkiem zebraniu stronnictwa, wszakże po piśmie Kadlicha i mowie Sturma, zapewnił komitet przygotowawczy, iż obowiązkiem honoru dla niego jest odeprzeć napady i inkryminacye nieubłaganych przywódców partyi wiernokonstytucyjnej, dla tego też na wiecu niedzielnym stawić się musi stanowczo.

Z Petersburga nadchodzą alarmujące wiadomości. Mówią tutaj o aresztowaniach w najwyższych sferach, zwłaszcza w wysokich kołach oficerskich wykryto wielu wyznawców nihilizmu.

Podczas ostatnich aresztowań nihilistów dowiedziano się różnych ciekawych szczegółów. I tak nihilistka Fiegner nie jest żydówką ale córką generała Watel a kuzyną dawniejszego dyrektora poczty Prokopowicza. Zamężną jest za Fiegnerem, który stracił jej majątek a potem ją opuścił. Bez żadnych środków pieniężnych i opuszczona wstąpiła do trupy teatralnej w Saratowie Piękna ale bez talentu nie robiła postępów na scenie, skutkiem czego rzuciła się w objęcia nihilizmu. Aresztowano ją kilka razy, ale zawsze umiała się wykręcić. Mając około 35 lat przybyła do Petersburga pod nazwiskiem Filipowy i wynajęła umeblowane pomieszkanie. U siebie nie przyjmowała nigdy nihilistów, z któremi przestawała przebrana nieraz po męzku. Aresztowano ją w ogrodzie letnim. Towarzyszka jej Corbes straciła niedawno temu męża, uczciwego szwajcara, który umarł z rozpaczy, że żona rozwiozłe prowadziła życie.

Katkow zamieścił w *Moskowskich Wiedomostiach* memoryał Skobelewa o przyszłej polityce Rosyi. Generał w te odzywa się słowa: „Sprawa Azyi środkowej dokładnie znaną mi jest z osobistego zbadania. Jeżeli Rosya wkrótce nie ujmie w silną dłoń sprawy wschodniej przy pomocy kwestyi Azyi środkowej, to wszystkie nasze azyatyckie nabytki nie będą żadnego mieć celu. Jestem przekonany, że rosyjscy mężowie stanu prędzej czy później uznać będą zmuszeni, iż posiadanie Bosforu jest koniecznością dla Rosyi, gdyż od niego zawisło jej bezpieczeństwo i ekonomiczny rozwój. Nikt, jak mniemam, nie zaprzeczy, że dopóki ciężą nad nami sprawa polska i sprawy zachodnio-rosyjskie, prawidłowy nasz rozwój w duchu narodowym niezmiernie jest ciężki. Obecnie mimo wszelkich usiłowań wszystkie nasze granice państwa stoją otworem dla napaści wrogów naszych, co zmusza nas do utrzymywania kolosalnej armii, a sprawa polska, zwłaszcza teraz, w skutek zawikłań mogących wyniknąć z przymierza niemiecko-austryackiego, utrzymuje nas ciągle w stanie oblężenia. Dopiero posiadając Bosfor będzie mogła Rosya stanowczo i nieodwołalnie powtórzyć przedwczesny jak dotąd okrzyk *Finis Poloniae!*" Z ustępu tego przekonać się można, iż memoryał ów jest pracą dyletancką, lecz w każdym razie wyraża ona przekonanie kół panslawistycznych.

Ks. Łabanow-Rostowski mianowany ambasadorem w Wiedniu d. 20 b. m. wręczy królowej Wiktoryi na uroczystej audyencyi pożegnalne pisma odwołujące i następnie uda się do Petersburga. Jednocześnie jak donosi *Politische Correspondenz*, spodziewanym jest przyjazd do stolicy rosyjskiej p. Oubril, który przed kilkoma dniami wręczył już pisma odwołujące i pożegnał się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Sprawy ambasady rosyjskiej w Wiedniu aż do przyjazdu ks. Łabanowa prowadzić będzie jako *chargé d'affaires* radca legacyjny Fonton.

Dochody państwa rosyjskiego do 1 maja wynoszą $196^3/_5$ milionów rs., o $8^3/_{10}$ milionów rubli więcej niż w roku zeszłym. Wszystkie towary wprowadzone przed 1 lipca, a dotychczas cłem nie obłożone, mają być oclone według nowej taryfy.

W Lipsku istniało od r. 1874 stowarzyszenie polityczne saskie pod nazwą *Reichsverein für Sachsen*, które pierwotnie miało na celu oddziaływać przeciwko agitacyom socyalistycznym a zwłaszcza przeszkadzać wyborowi kandydatów socyalistycznych do sejmu i parlamentu i w tym celu łączyć wszystkie odcienia umiarkowane w jeden obóz państwowy. Z czasem z powodu zbyt liberalnej większości tego stowarzyszenia usunęły się z niego wszystkie żywioły konserwatywne. Obecnie odbyło się walne zgromadzenie na którem zgodnie z charakterem większości uchwalono zmienić dotychczasową nazwę na „Stowarzyszenie narodowo-liberalne saskie" i w ten sposób zamanifestowano swoje przystąpienie do stronnictwa „narodowo-liberalnego", które także wyrażono w uchwalonej przy tem rezolucyi. W dyskusyi jaka poprzedziła tę uchwałę, nie brakło głosów przeciwnych, które czyniły różne zarzuty stronnictwu narodowo-liberalnemu, więcej jednak ze stanowiska rządowego niż prawdziwego liberalizmu. Mianowicie zarzucano temu stronnictwu, iż nie popiera reform finansowych Bismarka i sprzeciwiało się wprowadzeniu dwuletnich budżetów. Głosy te żądały, aby towarzystwo zatrzymało dawną nazwę, zostawiło sobie przez to większą niezależność i wolność działania, pozostały jednak w mniejszości.

Jako ilustracyę konstytucyjnych praw w Prusiech może służyć następujące zdarzenie: W Pomeranii, w miasteczku Heidemühl, blisko Pasewalk, miało się odbyć zgromadzenie konserwatywne, na którem miał mieć mowę znany berliński antisemita dr. Henrici, umyślnie w tym celu zaproszony.

Przed samem otwarciem posiedzenia, kiedy przewodniczący wszedł na trybunę w celu wygłoszenia mowy zagajającej przeszkodził mu komisarz rządowy oświadczeniem, iż w skutek odebranej właśnie depeszy od landrata musi zgromadzenie rozwiązać. Zanim jednak jeszcze zebrani mieli czas rozejść się zdziwieni tym wypadkiem, nadjechał na koniu sam p. landrat i zaprosiwszy do siebie dra Henrici oświadczył mu, że zezwoli na odbycie zgromadnenia jeżeli on zobowiąże się mówić umiarkowanie. Odpowiedź musiała być zadowalającą, bo zgromadzenie odbyło się przy udziale samego landrata.

Kronika.

Kraków, 14 lipca.

Magistrat ogłasza, że na przedstawienie komendy wojskowej oprócz zwykłych miejsc przeznaczonych dla wojska do kąpania w Wiśle naznacza się jeszcze w poniedziałek, środę i sobotę miejsce od przedłużenia ulicy Piekarskiej aż do cegielni poniżej mostu podgórskiego, tudzież od łazienek aż do dworku miejskiego na Dajworze.

Wczoraj o godz. 7 wieczór pachołkowie magistratualni przy pomocy posługaczy publicznych zajęci byli sprzątaniem rupieci, oraz tandety wystawionej pod sklepami izraelitów wzdłuż ulicy Grodzkiej i z obowiązku tego wywiązali się z całą sumiennością. *Brawo*! Lament był wielki. Zabrane przedmioty złożone zostały w magistracie.

Na Wystawę Sztuk pięknych w Sukiennicach przybył znakomity obraz Buchbindera: „Zygmunt III w pracowni złotniczej.

We czwartek odbył się jak zwykle koncert w ogrodzie strzeleckim. Grała orkiestra pułku hr. Auersperga pod dyrekcyą kapelm. p. Patzke'go. Program zwyczajem koncertów ogrodowych był pstry, aby każdy mógł znaleść swoją barwę. Brakowało chyba, szczęściem czy nieszczęściem, wiecznie kwitnącego tu „Wieńca polskiego" uwitego mniej szczęśliwą ręką. Wszystko na świecie dziwnie się plecie, to też w żartobliwym następstwie po walcu (Patronessen walzer) p. Patzke'go, tańczyły szkielety Saint-Saënsa, poczem nastąpiła polka Strausa. Danse macabre Saint-Saënsa wykonała orkiestra w zbyt powolnem tępie ale zresztą dość poprawnie; jak dla szkieletów jednak to za mało. Mimo to, musiano na żądanie powtórzyć ten utwór. Bezpośrednio potem przywrócono skrzypce do porządku i zabrzmiała Violetta, polka Straussa. Między n. 3 Straussa i n. 5 Straussa, wpleciono Entreacte z Filemon et Baucis Gounod'a, pełen wdzięku i świeżości i starannie wykonany, w katarynkowej jednak uwerturze Binder'a Orfeusz pożartowało solo skrzypcowe z zbyt nieliczną publicznością.

Dziś muzyka na plantacyach, w niedzielę w ogrodzie strzeleckim pod dyrekcyą kapelmistrza pana Langera.

P. Napoleon Kościesza Żaba ofiarował na rzecz Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 kwotę 50 złr. pochodzącą z odczytów swoich w Szczawnicy. Otrzymaliśmy od bar. K. Horocha, przewodniczącego Towarzystwa, kopię listu do szan. ofiarodawcy pisanego z powodu tego hojnego daru przez weterana dla biednych złożonego kolegów. Żałujemy, że dla braku miejsca, pięknego tego listu zawierającego wyrazy najżywszego podziękowania, w całości zamieścić nie możemy.

Zarząd salin w Wieliczce zawiadamia, że zwiedzanie kopalni tylko we wtorek, czwartek i sobotę (jeżeli nie przypada święto) od godziny 2 — 3 dozwolonem być może.

Szkoła aptekarska (B.) Kilkakrotnie poruszano już myśl założenia w dwóch głównych miastach Galicyi Krakowie i Lwowie szkoły dla uczniów aptekarskich w celu przygotowania tychże do egzaminu na stopień pomocnika aptekarskiego. Dopóki przy aptekach znajdowały się pracownie chemiczne, zostające pod kierunkiem prowizorów, gdzie uczeń mógł nabyć praktycznych wiadomości z chemii i farmacyi — dopóki p. aptekarze ćwiczyli uczniów w rozpoznawaniu roślin, zakupywanych w stanie świeżym, dotąd szkoły takie były zbyteczne, bo uczniowie z praktyki wychodzili wcale dobrze przygotowani do wykładów uniwersyteckich. Dziś jednak stosunki się zmieniły. Aptekarstwo przybrało handlowy charkter, a uczniowie zaś wyłącznie są używani do posług przy ekspedycyi lekarstw, wskutek czego nie mają sposobności i czasu do należytego naukowego przygotowania się do egzaminu podaptekarskiego. Istnieją wieczorne szkoły rzemieślnicze i handlowe, nawet szkoły dla sług, nie mamy atoli szkoły dla uczniów aptekarskich. W interesie samych panów aptekarzy leży założenie takiej szkoły. Potrzeba tylko inicyatywy gremiów aptekarskich, a znajdzie się wielu chętnych do nauczania bezpłatnego uczniów aptekarskich. Ani w Krakowie, ani we Lwowie, a nawet w większych miastach prowincyonalnych, gdzie istnieją gimnazya, nie będzie żadnych trudności dla założenia tego rodzaju szkół.

Lwów, 13 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej była na porządku bardzo ważna sprawa wniesienia memoryału uchylenie rozporządzenia Wydziału krajowego z 27 marca 1880 dotyczącego przyjmywania chorych do szpitala opowszechnego. Rozporządzenie to jest prawdziwie drakońskie, dr. Żuliński jako sprawozdawca obszernie motywował potrzebę memoryału, wyliczając drastyczne wypadki, jakie wynikły z powodu tego rozporządzenia. Wielu radnych zabierało głos, dyskusya trwała do pół do dziesiątej, dla braku więc czasu wyczerpujące sprawozdanie wyszlę jutro.

Zjazd Towarzyst. pedagogicznego. Komitet miejscowy w Kołomyi przyjmować będzie na dworcu uczestników XVI walnego Towarzystwa pedagogicznego w niedzielę dnia 16 b. m. wieczorem. Zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej postanowił stosowną ilość wagonów do pociągu dodać, który w niedzielę dnia 16 b. m. o 12 w południe ze Lwowa wyjeżdża, w przypuszczeniu, że wszyscy uczestnicy tym właśnie pociągiem pojadą do Kołomyi.

Narodni Listy donoszą, że świeżo zmarła w Pradze piękna gwiazda czeskiej Talii i Melpomeny, artystka Anna Kolárowa, która położyła w swoim czasie wielkie zasługi dla teatru czeskiego i była właściwie pierwszą artystką czeską. Wspomniona gazeta poświęca zmarłej obszerny felieton.

Przeciw włóczęgom. W Radzie kultury krajowej w Czechach odczytano na walnem zebraniu dn. 8go b. m. bardzo ważny i ciekawy referat „o środkach przeciw zarazie włóczęgowstwa", z którego czeskie dzienniki bardzo obszerne podają sprawozdania. Zastanowienie się nad tą chorobą społeczną i środkami zaradzenia tejże, należałoby i u nas najgoręcej zalecić obu krajowym Towarzystwom rolniczym. Z wspomnianego referatu okazuje się, że w Czechach jest obecnie 12.000 ludzi, dla których włóczęgostwo stało się trwałem zatrudnieniem, a wedle wykazów urzędowych, kosztuje ta próżniacza zgraja kraj dwa miliony złr. rocznie. Dwa tylko zakłady przymusowej pracy istnieją w Czechach, (w Galicyi nie ma ani jednego). Hamburska firma „Gerlacher" zgłosiła się z ofertą odstawienia każdego włóczęgi za 70 złr. do Ameryki, to jest za połowę tej sumy, którą kosztuje przeciętnie utrzymanie jego w domu karnym.

Sumienność. „Czy pan możesz nam ręczyć, że w tych zielonych tapetach nie ma arszeniku?" — „A do jakiegoż pokoju zamyślacie je państwo użyć?" — „Do sypialni." — „A a a tegobym sumiennie nie mógł radzić, ale niech państwo każą niemi wylepić pokój gościnny."

Do Towarzystwa oświaty ludowej wpisały się od dnia 24 czerwca do 6 lipca b. r. następujące osoby:

(Ciąg dalszy.)

Stadtmüller Karol prof. Akad. przem. tech. z wkł. mies. 20 c.; Szufnara Piotr prawnik z wkład. kw. 25 c.; Szenker Zygfryd i Stern Aleks. z wkł. kw. po 30 c.; Szczepański Wincenty z wkł. półr. 50 c. Spira B., Spławiński Aleksan., Stankiewicz Kazim., Szymkiewicz Stan. radca magistr. i Sadowski Józef z pod Dembicy z wkł. r. po 1 złr.: ks. Skrzyński Jan Kanty kapelan i Studziński Marceli dyr. wyższej szkoły real. z wkł. r. po 2 złr.; Smarzewski medyk z wkład. półr. 2 złr.; Schwarz Henryk z wkład. r. 1 złr.; dr. Styczeń Wawrzyniec z wkł. r. 5 złr. złożył za dwa lata 1882 i 1883; Tilles Samuel akad., Tislowitz Abraham i Tislowitz Sam. z wkł. mies. po 10 c.; Trzetrzewiński Leon, Trojnalski Michał agent Tow. Ubezp. i Tęczyński Leon urzędnik zakł. kred. ziem. z wkł. r. po 1 złr.: Udziela Maryan Wittlin Maks. medyk, Wyspiański Gwido akad., Werner Zygm. praw., Wodzinowski Władław akad., Werner Józef sekr. zboru izrael., Weindling Aleks., Waldmann Sal., Windakiewicz Stan., Wawrzecki Aleks. naucz. muzyki z wkł. mies. po 10 c.; (c. d. n.)

Echa kąpielowe.

Z Karlsbadu. (L. C.) Widząc, że pismo wasze nie ma tutaj korespondenta, o Karolowych Warach „Echa kąpielowe" nie wspominają, postanowiłam wam nieco o tegorocznym sezonie napisać. Że w Karlsbadzie jako źródle znanem w całem świecie, pełno jest ludzi, to wiadomo. Typy jakie się tu co chwila spotyka, przedstawiają wszelkie narodowości świata. Mówiłem przed chwilą z algierczykiem a widziałem i murzynów, dotąd jednak

przeważali Niemcy i jak wszędzie prawie u wód zagranicznych, izraelici. Teraz zaczynają przybywać Francuzi i Polacy, którzy mają właściwy tu swój sezon od połowy lipca do końca sierpnia. Karlsbad rozbudował się od kilku lat w nadmierny sposób, tak, że dziś w najgoretszej chwili sezonowej nie ma domu, na któremby nie stały magiczne niegdyś wyrazy logis albo Wohnung. Cała nowa ulica, na podobieństwo Wiednia, ogród nowy z ogromną koncertową bardzo piękną salą, zwany Stadtpark — słowem nigdy tu miejsca dla nikogo zbraknąć nie może, ale zato pieniędzy zabraknie nie jednemu. Nie idzie zatem aby za trzy guldeny dziennie, żyjąc skromnie nie można tu wyżyć, ale chcąc jeść lepiej a mianowicie płacić wszystkie frycówki, na jakie się przemyślni eksploatorowie biorą, może łatwo zabraknąć monety. W cokolwiek lepszej restauracyi każda najskromniejsza potrawa kosztuje 50 ct. a beafsteak lub jakikolwiek kawałek wołowego mięsa od 80 ct. do 1 złr w. a. Mniejsza by już było o życie, ale codzień w jakimś miejscu spacerowem płatny koncert po 60 ct. od osoby, prócz stałej wybornej orkiestry pod dyrekcyą Labickiego (syna), bawiącej tu przez cały rok i przygrywającej gościom za opłatą obowiązkową kuracyjną parę razy na dzień, nawet w zimowych miesiącach, gdyż się tu i w zimie bez „kuracyuszów“ nie odbywa i liczba ich w nieprzyjaznej porze zawsze do stu dochodzi.

Zabaw tu nie braknie, a kto chce książkę przeczytać spokojnie, to—niech ją schowa do kufra, bo tu cały dzień zajęty pracowitem próżniactwem. Po wodach spacer i chodzenie po sklepach, po obiedzie codziennie dwie lub trzy różne orkiestry między któremi wojskowa prym trzyma, które za opłatą oddzielną grywają w spacerowych miejscach. Po muzyce wycieczki w góry. Dwa teatry, letni i „miejski“, gdzie dają bardzo dobre najnowsze operetki i gdzie zawsze pełno. Oprócz tego tyle rozmaitych wycieczek dalszych, gdzie się dojeżdża albo omnibusami, w których zawsze miejsca brakuje, albo drogo opłaconemi powozami, przyznać trzeba że bardzo eleganckiemi i wygodnemi.

Słowem, jest tu wszystko i dla tych, co przyzwyczajeni do komfortu—wybornie się bowiem jada w kilku pierwszorzędnych restauracyach, i dla tych, którym fundusze nie pozwalają na większe wydatki.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
13	2 p.	20·4	739·0	Z	11·0	pogoda
	10 w.	17·6	41·0	PłnZ.	28·5	„
14	7 r.	17·0	41·4	„		pochmurno

Sprawozdanie meteorologiczne d. 11 lipca 1882. Na zachodzie barometr nagle idzie w górę, na wschodzie znowu upadł. Wiatry zachodnie. Niebo po większej części pochmurne. W Alpach padają deszcze. Spodziewane są wiatry zachodnie i północno-zachodnie, pogoda niestała, miejscowe deszcze.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

(Dwudzieste czwarte posiedzenie).

***Lwów,** 13 lipca.*

Dzisiaj odczytywano niektóre artykuły wstępne z dzienników *Prołom* i *Słowo*. Zaznaczyć wypada, że prokurator w ciągu czytania odstąpił od wielu proponowanych w akcie oskarżenia numerów— nawiasem powiedziawszy, całkiem słusznie, gdyż nawet i w niektórych odczytanych rzeczach nie znalazło się nic, coby miało pośredni i bezpośredni związek z rozszerzaniem idei panslawistycznych. Powszechną wesołość wywołało, gdy pretokolant zaczął czytać artykuł wstępny w *Słowie*, obrabiający kwestyę tunetańską... To wszakże podnieść należy, że niemal wszystkie artykuły wstępne *Słowa* zajmują się wyłącznie Rosyą, jej politycznemi, socyalnemi i ekonomicznemi kwestyami, co także stanowi pewną wskazówkę.

Odczytano tedy trzy artykuły z *Prołomu* osnute na tle stosunków Rusinów w Galicyi. Artykuł zamieszczony w pierwszym numerze jest bardzo racyonalny i energicznie zapisany. Markow stawia sobie za zadanie wytykać wszelkie błędy społeczeństwa ruskiego, obudzać w niem ducha narodowego, zwalczać serwilizm i obojętność, słowem pisać prawdę bez osłony. O panslawizmie nie ma wzmianki. Podobnież nie ma nic rażącego w artykule Nr. 8, gdzie autor ubolewa z powodu umniejszania się coraz bardziej liczby Rusinów pracujących z poświęceniem na polu narodowem. Artykuł okolicznościowy p. t. „Chrystus zmartwychwstał“, jest rzeczą napisaną fejletonowo na święto zmartwychwstania.

Z odczytanych artykułów *Słowa*, można co najwięcej zanotować, że w Nrze 44 przytoczony jest przedruk z *Prawitielstwiennawo Wiestnika* donoszącego o ustąpieniu Gorczakowa, i zawierającego apoteozę wojny wschodniej, która stała się wyrazem wszechsławiańskiej idei. — W innym artykule wyraża się żal z powodu awantur żydowskich w Kijowie. W innym jeszcze rozważa autor położenie Rosyi po ustąpieniu Lorys Melikowa i objęciu steru przez trójcę panslawistów Ignatiewa, Pobiedonoscewa i Katkowa. Autor wyraźnie powiada, że Rosya potrzebuje reform, ale nie w duchu jednej tylko partyi sławiańskiej wyłącznie. Owszem konstatuje istnienie także partyi t. zw. zachodniej i w reformach w jednym i drugim kierunku upatruje pomyślny obrót rzeczy dla Rosyi.

W artykule p. t. „Święto Cyryla i Metodego w Rzymie“, domaga się autor oczyszczenia zlatynizowanego obrządku unickiego. Artykuł tchnie tendencyą mów wypowiedzianych przez ks. Naumowicza przed sądem. To też zabiera tenże oskarżony głos, i wywodzi, że podobnejże niemal identycznej treści artykuł zamieścił on w wydawanem przez się słowie Bożem. W tym artykule poszedł ks. Naumowicz bezsprzecznie dalej, podniosł ideę jednego sławiańskiego kościoła, mającego przyczynić się także do zjednoczenia Sławian. Miałaby to być unia, przystąpienie całej Sławiańszczyzny do kościoła katolickiego, naturalnie z zastosowaniem obrządku greckiego. — Z powodu, że oskarżony przy tej sposobności znowu szeroko rozwodzi się o swej miłości dla wszystkich plemion sławiańskich, a na pytanie prokuratora odpowiada, że ta miłość zgadza się zupełnie z artykułami konfiskowanemi za podburzanie przeciw narodowości polskiej, ponieważ oskarżony, jak wiadomo, dąży „przez opozycyę do zgody“, przeto sędzia przysięgły Wład. Rylski wykazuje mu niekonsekwencye w jego tłomaczeniu się i nielojalność jawną w obec samego siebie i ludu ruskiego. Oskarżony w odpowiedzi na tę kwestyę obiecuje przedłożyć artykuły, w których propagował także miłość braterską dla ludu polskiego w przeciwstawieniu do artykułów, w których podnosił fakta zdolne jątrzyć i znienawidzać ku sobie obie narodowości.

Następuje odczytanie nr. 134 czasopisma *Słowo*, w którem umieszczony został program tego dziennika na r. 1882

Osk. Płoszczański oświadcza, że artykuł ten, który go, według zdania prokuratoryi, ma najbardziej kompromitować, nie mieści w sobie nic procz polemiki z przeciwną jego pismu partyą w Rosyi. Partya ta nazywa *Słowo* pismem wiernokonstytucyjnem, nas Rutenami, a język nasz rusińskim.

Przew. Tu jest wyraźnie powiedzianem, że dla austryackiej Rusi nie ma innego wyjścia jak łączność duchowa z takiemi pismami: jak *Mosk. Wiedomost, Ruś* i *Kijewlanin*.

Płoszcz. Łączności z nimi dla tego, że nie występują przeciw *Słowu*.

Prokurator. To jest Aksakow i Katkow. Następnie zapytuje p. prokurator Płoszczańskiego co go mogło spowodować do ogłoszenia takiego programu przy końcu roku 1881. Jest to program polityczny, idący daleko, bo wzywający do jedności i łączności z tymi, których reprezentują *Ruś* i *Moskiewskie Wiedomosti*.

Płoszcz. Program ten był co roku powtarzany, a powód do powtórzenia tego programu dały pisma nieprzyjazne *Słowu*.

Prok. To nie jest odpowiedź na moje zapytanie.

Płoszcz. Zarzucono mi, że idziemy z partyą wiernokonstytucyjną, na której rząd austr. się opierał.

Obr. dr. Dulęba zapytuje Płoszcz. czy w jedności duchowej upatruje dążenia do panslawizmu?

Płoszcz. Tak samo jak Polacy z Poznańskiego i Warszawy, gdy piszą o swojej jedności narodowej.

Prok. Aksakow pisze w *Rusi*, że zadaniem partyi jego jest rozbicie Austryi.

Płoszcz. Nie wiem co pisze *Ruś*, nie czytałem i tendencya tego pisma nie jest mi znaną.

Prok. (do Płoszczańskiego). Dziękuję, wiem już dosyć.

Ks. Naumowicz zabiera głos, aby oświadczyć, iż *Ruś* nie wydaje mu się pismem tak bardzo niebezpiecznem, czytał on w niej artykuły polemizujące z rządem moskiewskim o nadużycia, jakie się zdarzały z księżami w Chełmskiem. Nie znajduję, aby *Ruś* była pismem tak bardzo panslawistycznem.

Markow. Pan Płoszczański źle zrozumiał p. prokuratora. Jako były współpracownik *Słowa*, mogę dać wyjaśnienie, jak nam kazał pojmować jedność w tym programie wyrażoną...

Przew. To niepotrzebne — każdy niech siebie broni.

Odczytuje się następnie nr. 35 *Słowa* z roku 1882. W tym numerze przytacza *Słowo* artykuł w *Kijewlaninie* umieszczony Jędrzeja Iwanowa. Pan Iwanow staje w obronie *Słowa* przeciw tym, którzy na ten szlachetny organ, walczący na granicach Moskwy, rzucają kamieniem i błotem. „Uderzenia z naszej strony dadzą się *Słowu* uczuć daleko boleśniej, niż gdyby pochodziły z innej strony. Tylko złośliwi twierdzić mogą, że *Słowo* pisze łamanym językiem moskiewskim. Język *Słowa* tylko cokolwiek różni się od języka książkowego, lecz różnica to nie wielka i ma swoją wyrozumowaną podstawę, wywołaną wewnętrzną koniecznością. Austryacki rząd starał się wszelkiemi sposobami stawiać tamy, zaznaczać granicę między nami a galicyjskiemi Rusinami. „Nazwa języka ruskiego zmienioną została na rusiński, a z Rusinów zrobiono Rutenów. Usiłowania Szaszkiewicza, Głowackiego i innych do sprowadzenia jedności językowej z nami skończyły się zakazem *Rusałki* i oddaniem autorów pod nadzór policyjny. Strach przed Moskwą jest w Galicyi tak wielki, że już w r. 1848 po równouprawnieniu narodowości, kiedy Austrya do gruntu podminowaną była zawichrzeniami rewolucyjnemi i zmuszoną była szukać pomocy u Rusinów przeciw Polakom — kiedy prosiła usilnie Rosyę o pomoc przeciw Madiarom, to Stadyon powiedział, że jeżeli język galicyjski i rosyjski ma być jeden i ten sam, to wolimy podtrzymać Polaków.“ Polacy obwiniają Rusinów o tendencye moskiewskie a stronę Niemców i Polaków trzymają żydzi — Muszą więc galicyjscy Rusini tak pisać, aby ich język różnił się od naszego książkowego. Rosyjskie gazety tam przedtem nie dochodziły i do teraz jeszcze liczą je do bardzo podejrzanych i niebezpiecznych. W epoce odrodzenia Rusi galicyjskiej w r. 1848 nie było tam ani jednego człowieka, któryby porządnie władał językiem książkowym. Cokolwiek obeznani byli tylko Zubrzycki i Głowacki. Język ten i dotąd mało jest rozpowszechniony, a za to znajdują się tacy, którzy mówią strasznym żargonem polsko-niemiecko-chłopskim. Pochwalić tylko należy, jeżeli *Słowo* za pomocą języka usiłuje zbliżyć galicyjskich Rusinów do nas, a nie ochładzać ten zapał i podejrzywać. Cześć i sława za to Dziedzickiemu, Płoszczańskiemu i współpracownikom jego za ich moskiewskie uczucia.“ Iwanow robi tu porównanie, że „język *Słowa* to jakby rzeka mała, płynąca w innej miejscowości, która niedługo już spłynie do naszej wielkiej rzeki. Usiłowanie to zasługuje na poparcie, liczną prenumeratę ze strony rosyjskiej, a prenumerata niska i można przez pocztę pobierać ten dziennik.“

Płoszcz. Przy końcu roku, gdy chodzi o prenumeratę są takie głosy *pro* i *contra*, nie ma w tem jednak tendencyi panslawistycznej — jest to czysto literacka sprawa.

Następnie odczytano artykuły *Słowa* Nro 138, 139 z roku 1881 i Nro 1 za rok 1882, odnoszące się do sprawy przejścia gminy Hniliczki na prawosławie.

Osk. Płoszcz. uniewinnia się, że artykuły te były tylko odpowiedzią na napaście gazet polskich z zarzutami moskalofilstwa.

Prok. Nikogo z tych 700 włościan hnilickich podpisanych na podaniu o przejście na prawosławie nie pociągano do odpowiedzialności, bowiem każdy może przyjąć religię jaka mu się podoba, dopiero gdy się pokazało, że zamierzone przejście na prawosławie stało się za namową agitatorów, zaczęto wkraczać. Pan wiedziałeś doskonale o co chodziło i mimo to popierałeś to przejście wzywaniem do wytrwałości. Pokazuje się to już z tego, że Soja jeździł do Hniliczek i tam czytał pańskie artykuły, wzywające do wytrwałości.

Płoszcz. powiada, iż wtedy kiedy to wszystko pisał, sprawa hnilicka nie była mu dokładnie znaną — artykuły miały tylko cel odparcia napaści ze strony polskich gazet.

Z kolei odczytano ustęp z przedłożonej przez osk. Płoszczańskiego broszury Makuszewa. Autor kreśląc stosunki prasy ruskiej w Galicyi, przytacza artykuł *Słowa* z r. 1877 (nr. 20) na dowód, że Płoszczański odżegnywa się Rosyi i prawosławia. *Słowo* pisze bowiem: „Idea narodowości nie zawsze łączy się z ideą państwową. My z Austryą jesteśmy pod wieloma względami związani, a jeśli tylko znajdziemy sprawiedliwość dla naszego umysłowego i materyalnego rozwoju, pozostaniemy dobrymi austryackimi patryotami. Jesteśmy przekonani, że z czasem przyjdą do tego przekonania Polacy i rząd, że interesa polskie dadzą się pogodzić z interesami halickiej Rusi“.

Skonstatowano także na żądanie Płoszczańskiego wykaz składek umieszczony w *Słowie*, w sumie 116 złr. 14 ct. od Leontiewy Lewickiej na rozmaite cele ruskie. Miała to być otrzymana z z Rosyi przesełka 400 franków. Z drugiej przesełki 160 franków od O. Popiela nastojatelnogo prychodczyka w Hruszowie wykazanych jest w *Słowie* 40 złr. Reszta przeznaczona była na prenumeratę.

Odczytane na dodatkowy wniosek prokuratora dwa artykuły *Prołomu*, przedstawiają historyę Rusinów od r. 1848 do dni ostatnich, zawierają potępienie t. zw. Ruteńców i mówią o zjednoczeniu Rusi pod względem kultury.

Następnie odczytano zeznania kilku świadków, których protokoły nadesłał sąd obwodowy tarnopolski. Jędrzej Bombas, z Łoszniowa, zeznaje, że „echa o schyzmie dochodziły do Skałatu. Niejaki Wasyl Kuzyk, prawił świadkowi o prawosławiu, które różni się od religii katolickiej tylko w uznaniu ojca świętego, a jest prawdziwą wiarą ruską. Słyszałem, że ks. Naumowicz po 1000 złr. daje każdemu kto zechce przejść na jego religię (huczna wesołość). O Rosyi mówił mi Wasyl Kuzyk, że tam więcej gruntów a tutaj ścisk i ztąd może przyjść do rozruchów. Świadek dodaje, że cała rozmowa z tym Kuzykiem przejęła go trwogą, bo się obawiał, aby nie przyszło kiedyś do starcia między Polakami a Rusinami, jak to zapowiadał Kuzyk. Tenże mówił jeszcze: „My, Rusini, prędzej przejdziemy do rosyjskiego monarchy, aniżeli do austryackiego, bo mamy z tamtym narodem jednakową religię“.

Ks. Edward Karnecki, kapelan w Łoszniowie podał, że Rusini łoszniowscy należą do parafii w Suszczynie, gdzie jest ks. Stadnik, gr. kat. słynny z nienawiści ku Polakom.

Jan Lejczak i Jędrzej Szejkowski z Łoszniowa stwierdzili rozmaite pogłoski o przyjściu Moskali, kolportowane między ludem ruskim. N. p. takie: Jak napiszemy do nich tak wnet przybędą i wyrzną Polaków, bo to jest czerwona Ruś; albo: cesarz rosyjski da Warszawę i Litwę, a cesarz austryacki odstąpi tamtemu Galicyę aż pod Lwów, bo tu lepsza ziemia (wesołość). Wasyl Kożuszko słyszał inne pogłoski, że wprawdzie car coś tam religię popsuł (wesołość) ale za to w Rosyi poodbierano grunta od panów i dano chłopom, którzy mają na czem chować piękne bydło? i t. p.

Ks. Naum. wyjaśnia źródło tych pogłosek. Z Galicyi wychodzi mnóstwo ludu roboczego na zarobek za granicę, gdzie jest brak rąk i tam się osiedla znalazłszy warunki lepszego bytu. Jaki taki wróci i opowiada, że tam lepiej, ztąd owe pogłoski. Co do przyjścia Moskali, opowiada oskarżony następujące podanie ludowe w okolicy Nowego Sioła utrzymane. Jest tam wielka sosna rozrosła prawie od ziemi w dwie odnogi. Mówią, że w czasie kiedy Rosyanie szli na wojny francuskie, jeden stary kacap z potężną brodą, rozciął młodą sosenkę i miał rzec, że jak wyrosną dwie odnogi, tak Rosyanie wrócą i zabiorą ten kraj. Cała wieś w to wierzy.

Przy końcu posiedzenia wysłuchał trybunał jeszcze oświadczenia obrońców w sprawie przedłożonych w poniedziałek nowych aktów.

Dr. Łubiński mianowicie zgodził się na odczytanie kurend metropolity zakazujących czytania *Słowa* i *Prołomu*, sprzeciwił się jednakże odczytaniu listów znalezionych u Beli Hrabara, gdyż są czysto prywatnej natury, tudzież wezwaniu Adrjana Mazura jako świadka, gdyż będąc sam obżałowanym nie mógłby prawdy zeznać w procesie obecnym. Wreszcie sprzeciwił się obrońca odczytywaniu nadesłanych przez sądy aktów w sprawach o obrazy majestatu, które zawsze, niestety, zdarzają się u ludu naszego.

Dr. Dulęba przystąpił całkowicie do wniosków swego kolegi.

Trybunał ogłosi uchwałę prawdopodobnie jutro i zaraz rozpoczną się też tajne posiedzenia.

Lwów, 14 lipca. (Telegram *Reformy*).

Trybunał zgodnie z wnioskami prokuratora uchwalił wezwać Mazura do rozprawy w charakterze współobwinionego, odczytać jego akta, korespondencye, tudzież listy znalezione u Beli Hrabara, odrzucił zaś wniosek o zarządzenie rozprawy tajnej.

Czytano następnie broszury Pagodina, Fadejewa i Naumowicza „Posłannyk Władymira“. Oskarżeni wprowadzają nowe środki odwodowe. Prokurator przedkłada odezwę lwowskiej filii wiedeńskiego banku dla handlu i przemysłu, według której Płoszczański za jej pośrednictwem pobierał z Kijowa 345, 234 i 11 zł. wal. austr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

NOWOŚCI LITERACKIE. Do nazbyt może licznych dzieł heraldycznych jakie w ostatnich czasach się pojawiły przybyło jeszcze jedno. Hr. Jerzy Sewer Dunin-Borkowski wydał we Lwowie: „Spis nazwisk szlachty polskiej“. Dotąd wyszła część pierwsza od A do J., część druga ma się ukazać w grudniu b. r.

— W wydawanem w Paryżu przez p. Ws. Champier „*L'Année Artistique*“ (Rocznik artystyczny) na r. 1881—1882, znajdujemy także przegląd ruchu artystycznego w Polsce, wraz ze sprawozdaniem o stanie muzeów, zbiorów, towarzystw, i innych instytucyj sztukom pięknym poświęconych u nas, a mianowicie we Lwowie, w Krakowie i w Warszawie pióra p. J. Gargolewskiego. W ustępie o Krakowie jest mowa o tutejszej szkole sztuk pięknych, o Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, o Towarzystwie tatrzańskiem, o wystawie króla Jana Sobieskiego, o pomniku Mickiewicza i najobszerniej o zamierzonej restauracyi zamku królewskiego na Wawelu.

— „Słownika Geograficznego“ wydawanego w Warszawie wyszedł zeszyt 31, zawierający artykuły od nazwy „Jasionku“ do nazwy „Jelonek“.

Dział ekonomiczny.

***Kraków,** 14 lipca.*

W ciągu bieżącego tygodnia, ceny zboża tak za granicą jako też w Wiedniu i Peszcie ciągle się podnosiły, w ostatnich dniach jednakowoż pod wpływem słabnącej tendencyi targów amerykańskich, poczęły się chylić ku zniżce.

Z tego względu targ dzisiejszy tutaj, odbył się w mniej pomyślnych dla sprzedających warunkach, gdyż pomimo braku dowozów, chęć kupna całkiem ustała i ceny ostatnie nie zdołały się utrzymać, tym bardziej że producenci w obec świetnie zapowiadających się zbiorów, skłonnymi się okazywali do ustępstw.

(Sprawozdanie *Reformy. M.*)

Pszenica biała	11·—	12·25
„ czerwona	11·50	12·25
„ żółta	11·—	11·75
Żyto	6·50	7·—
Jęczmień browarny	7·—	7·25
„ na paszę	6·—	6·25
Owies	6·50	6·75
Rzepak	13·—	13·50

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański otrzymał wiadomość z Petersburga, że zanosi się tam na zmianę gabinetu, w którego skład ma wejść Loris-Melikow, Abaza i Albedyński. Kombinacya ta oznaczałaby umiarkowany kierunek liberalny. Loris-Melikow i Abaza ustąpili, jak wiadomo wtedy, gdy car za namową Pobiedonoscewa wydał pamiętny reakcyjny manifest. Zapewniają, że Tołstoj zarówno z powodu choroby jak i intryg Ignatiewa przy władzy utrzymać się nie może.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Petersburg, 14 lipca. (Pocztą do Ejtkun). Przygotowania do koronacyi odbywają się równocześnie w Petersburgu, Moskwie i Kostromie, ażeby rewolucyonistów w błąd wprowadzić.

Petersburg, 14 lipca. Obiega pogłoska o ustąpieniu Tołstoja i objęcia rządów przez tryumwirat: Loris-Melikow, Abaza i Albedyński. (Wydaje nam się to bardzo nieprawdopodobnem. Przyp. Red.)

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 14 lipca. *Now. Wrem.* dowiaduje się, że deficyt czterech i pół miliona budżetu państwowego pokrytym będzie jeszcze w ciągu bieżącego roku ze zwyczajnych dochodów.

Moskwa, 14 lipca. W. ks. Aleksy otwarł wczoraj kongres handlowo-przemysłowy. Pochowanie zwłok Skobelewa w grobie familijnym odbyło się dnia 30 czerwca (starego stylu).

Petersburg, 14 lipca. Depesza Gołosu donosi: Wczoraj pociąg z 217 pasażerami odchodzący ze stacyi Czerny na kolei Moskiewsko-Kurskiej uległ nieszczęściu między Czerną i Bastyewem ośm wagonów zostało zasypanych przez ziemię. Wydobyto 39 pasażerów mniej lub więcej poranionych, wszyscy inni zginęli.

Berlin, 14 lipca. Książę następca tronu z żoną udają się w przyszłym tygodniu do Szwajcaryi przez Wiedeń.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Londyn, 14 lipca. Rada ministrów uchwaliła bezzwłoczną **okupacyę Egiptu**, i wysyłkę 50,000 wojska.

Londyn, 14 lipca. Poseł turecki Mussurus zawiesił na razie wszelkie stosunki z angielskiem ministerstwem spraw zagranicznych.

Konstantynopol, 14 lipca. Porta składa całą winę spustoszenia Aleksandryi na Anglię, z powodu, że rozpocząwszy bombardowanie nie wysłała równocześnie wojska na ląd, ażeby zapobiedz wybuchowi fanatyzmu.

Wiedeń, 14 lipca. W Kairo miała wybuchnąć rewolucya. Beduini rabują miasto.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 14 lipca. Depesza Seymoura do admiralicyi, wysłana dziś o godz. 7 rano z Aleksandryi, donosi o zajęciu warowni „Ras-el-Tin przez żołnierzy marynarki, i zagwożdżeniu dział w sześciu naprzeciw położonych bateryach. Aleksandrya jeszcze się pali. Kedyw jest w zupełnem bezpieczeństwie. Przebywa on w pałacu, obsadzonym przez 700 żołnierzy marynarki.

Londyn, 14 lipca. Seymour donosi z Aleksandryi dziś o godz. 10 rano: Miasto jeszcze się pali. Zdaleka widać bandy arabskich maroderów nieustannie plądrujących miasto. Seymour zawiadamia dalej, że 9000 egipskiego wojska zajęło pozycyę po za miastem. Admirał wydał rozkazy zmierzające do tego, by ich po za miastem zamknąć.

Aleksandrya, 14 lipca. Biuro Reitera donosi: Turecki statek awizowy „Izzedin“ wpłynął do portu. Statki „Pola“ i „Bittern“ stoją przed pałacem Ranlek. Sytuacya kedywa bardzo krytyczna, pałac otoczony przez żołnierzy, którzy mu nie pozwalają wyjść. Seymour wysłał na ląd 450 żołnierzy marynarki i 150 majtków. Krąży pogłoska, że wojska egipskie skoncentrowały się po za miastem. Obawiają się, że miasto i forty są podminowane. Straty Egipcyan niezmierne. Liczba pomordowanych Europejczyków bardzo wielka.

Port Aleksandryi, 13 lipca o godzinie 8 wieczór. Biuro Reutera donosi: Po odpłynięciu żołnierzy marynarki na ląd słychać w mieście strzały broni ręcznej.

Kedyw i Derwisz pasza mają się dobrze i znajdują się na pokładzie okrętu.

Konstantynopol, 14 lipca. Wielka rada ministrów zgromadzona w pałacu, obraduje nieustannie. Sądzą tutaj, że postanowi ona wysłanie korpusu 30-tysięcznego do Egiptu.

Konstantynopol, 14 lipca. Konferencya zawiesiła swoje posiedzenia na czas nieoznaczony, ponieważ pełnomocnicy Niemiec, Austryi i Rosyi oświadczyli, że muszą oczekiwać instrukcyi.

Londyn, 14 lipca. W Izbie niższej minister Northcote oświadczył, iż Seymour otrzymał dziś nowe instrukcye, ponieważ opór ustał, ażeby ani fortów, ani dział nie niszczył, zawiązał przyjazne stosunki z kedywem (wesołość na ławach konserwatystów) i starał się celem przywrócenia porządku podźwignąć powagę kedywa. Gdyby uznał za stosowne wejść w porozumienie z Derwiszem paszą, aby to uczynił za zgodą z kedywem, lub w razie jego nieobecności za zgodą innej powagi miejscowej. Majtkowie i żołnierze marynarki mogą w celach policyjnych wylądować w Aleksandryi i mogą być użyci do utrzymania porządku w mieście, do czego należy także zaprosić inne europejskie okręty.

Londyn, 14 lipca. Dilke w odpowiedzi Cowenowi oświadcza, że oprócz Porty żadne inne państwo nie czyniło przedstawień przeciw bombardowaniu.

Urzędowa depesza z Suezu do admiralicyi donosi, że droga przez kanał Suezki został otwarta.

Paryż, 14 lipca. Zupełne porozumienie Francyi i Anglii nic dotąd nie ucierpiało. Ostatnie wypadki aleksandryjskie nie wpłynęły całkiem na dobre stosunki obydwu rządów. Prawdopodobnie kwestya egipska będzie ostatecznie załatwiona przez wspólną akcyę Francyi i Anglii. Przedstawiciel Niemiec w Konstantynopolu otrzymał instrukcye dotyczące zbiorowej noty do Turcyi. Dwudziestu ośmiu pozostałych w Aleksandryi Francuzów uszło szczęśliwie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 14 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·—	77·—
„ srebrna „	77·80	77·90
„ złota „	94·90	94·85
5% Austr. Renta pap. nowa	92·90	93·—
4% Węg. „ „	88·35	88·60
6% „ „ złota	119·90	119·90
Losy z r. 1860	131·25	131·25
„ „ 1864	172·25	172·25
„ premiowe węg.	119·—	119·—
Londyn	120·80	120·75
Napoleondor	9·58	9·58
Marka	59·—	58·95
Dukat	5·69	5·67
Ruble papierowe	119·75	119·75
Lombardy	133·50	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	824·—	825·—
„ kredytowe	317·25	319·75
„ Karola Ludwika	316·50	318·—
„ Lwowsko-Czerniow	170·50	171·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·50
„ Koszycko-Bogum.	148·25	148·75
„ Północno zachodnie	207·75	207·—
„ Anglo Banku	122·50	123·25
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·50
Berlin dnia 14 lipca 1882.		
Wiedeń	169·50	169·50
Banknoty	169·55	169.65
Warszawa	202·15	202·25
Ruble	202·70	202·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·30
4% „ likwidacyjne	55·25	55·20
Akcye Karola Ludwika	134·12	134·60
„ kredytowe	536.—	539·—

Usposobienie giełdy spokojne.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty): zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 11 b. m. o godzinie 1 po północy zasłabła moja żona na gwałtowny atak nerwowy. Udałem się natychmiast do Dra Md. G......... lecz ten odmówił się od udzielenia lekarskiej rady, tłumacząc się tem, że o tak późnej godzinie nie może się fatygować. Nie tracąc więc czasu udałem się do Dra Med. Dworskiego. Szanowny Doktor nie tylko że mi nie odmówił, ale natychmiast pospieszył z ratunkiem, pomimo najfatalniejszej drogi i podczas ciemnej nocy. — Ta szybka pomoc lekarska przywróciła mojej żonie zdrowie i być może od śmierci wyratowała. Za taki prawdziwie zacny czyn składam z rodziną moją Szanownemu Dr. Dworskiemu publiczne najszczersze podziękowanie, życząc mu najświetniejszego powodzenia w szlachetnym i tak użytecznym dla ludzkości zawodzie.

Szczawnica dnia 12 Lipca 1882.

Adam Rembertowski
majster ciesielski.
63

Staraniem Czytelni Ludowej w Krakowie wyszła już z druku

— SERYA I. —

Illustrowanego Skarbca Polskiego

p. t.:

„Dzieje Polski w obrazkach“

(w dwóch częściach)

wierszem i prozą napisane przez T. Nowosielskiego i M. Ilnicką, z licznymi drzeworytami w tekscie i 10 ozdobnymi obrazkami.

Część druga tej książeczki, zawierająca „HISTORYĘ POLSKĄ.“ ozdobiona jest 12 portretami znakomitszych królów polskich.

Cena na welinie w trwał. opr. (za obie części) 1·80
Cena na papierze zwykłym w trwałej oprawie 1·40
Oddzielnie Historya Polska (czyli część 2-ga)— 60

Prócz tego ogłasza się prenumeratę na

„Illustrowany Skarbczyk Polski“

który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez p. M. Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników, okaże się już w 3-ciem powiększonem i przerobionem wydaniu i zawierać będzie około 20-tu arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekscie portretami znakomitszych królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych.

Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski“ wynosi 2 złr., wraz z „Dziejami Polski w obrazkach“ 3 złr. 50 cnt. Pierwszych 500 prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 cnt. do ceny każdej książki.

Zamowienia uprasza się adresować: Wydawnictwo Czytelni Ludowej w Krakowie, ul. Szewska L. 17.
Prenumeratę przyjmują również Administracye „Reformy“, „Czasu“ i „Gazety Narodowej“.
353 5 5

Za inicyatywą Rady powiatowej Krakowskiej i zezwoleniem Wysokich Władz otwartą została dnia 1 Lipca r. b. w domu Rady powiatowej przy ulicy Gołębiej pod l. 3

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Powiatowa Kasa Oszczędności przyjmuje w myśl zatwierdzonych statutów: **wkładki oszczędności, eskontuje weksle, udziela pożyczek na hipotekę realności w powiecie położonych, i na skrypta gminom powiatu, oraz na zastaw papierów publicznych.**

W myśl §. 2. statutu **poręcza powiat Krakowski** za zezwoleniem Wydziału krajowego z dnia 12 Lipca 1881, L. 30520, za pewność i bezpieczeństwo powierzonych Powiatowej Kasie Oszczędności kapitałów i wkładek, oraz za ich statutem odpowiednie oprocentowanie.

Powiatowa Kasa Oszczędności zostaje pod zarządem Wydziału Rady powiatowej i Dyrekcyi, oraz pod kontrolą mianowanego przez c. k. Namiestnictwo komisarza rządowego.

Dyrekcyę stanowią pp.: Jan Skirliński, hr. Feliks Rostworowski i Sobiesław Gawroński.

O czem Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności podaje do publicznej wiadomości.

Wiceprezes Wydziału Kasy Oszczędności:
Stanisław Homolacs. 459 2 2

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 14/7.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	119 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 60	58 95
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „	92 25	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 13/7.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 15	100 55
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 25	92 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 70
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 25	100 —
	Wiedeń, dnia 13/7.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 90	77 15
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 —	78 05
4	„ „ złota „ „ 100	94 85	95 —
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 25	131 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 75
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 90	120 05
4	„ „ „ „ „ 100	88 60	89 —
5	„ pap. „ „ 100	86 85	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 50	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 90	111 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyi „ „ 100	99 25	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 75	114 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	120 35	120 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 20	100 70
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 25	102 60
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	101 15
4½	„ „ „ „ „ „ 100	101 —	101 15
4	„ „ „ „ „ „ 100	96 —	96 15
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	96 30	96 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	98 60	99 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 70
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 75
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	176 25	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 75	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	— —	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 80	20 30
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 25	40 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	54 25	54 75
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 25	46 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	123 40	123 80
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 55	113 75
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	228 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	319 75	320 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	318 25	318 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	826 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 60	123 90
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	173 50	174 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2700 —	2704 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 —	196 50
5	Karola Ludwika na 210 „	317 75	318 25
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 75	149 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 50	172 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	26 50
bez %	Prag Duxer	60 —	60 75
5	Rudolfa na 200 złr.	168 25	168 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	332 50	333 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	135 —	135 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 —	161 50
5	Nordosty na 200 „	164 75	165 25
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 69	5 71
	20-to Frankówki „ „	9 58	9 59
	20-to Markówka „ „	11 77	11 82
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 86	9 88
	Funty szterlingi „ „	12 04	12 09
	Tureckie liry złote „ „	10 87	10 89
	Banknoty włoskie „ „	46 70	46 80
	Ruble papierowe „ „	119 50	119 75
	Warszawa, dnia 13/7.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 65
	Kupony	— —	— 28
4	Listy likwidacyjnej za rs. 100	— —	86 45
	Kupony	— —	— 46
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 25
	„ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ IIIa „	— —	91 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*